

Bardzo chcę żyć!

Wcześniej miałam tysiące planów, głowę wypełniały mi - mniej lub bardziej realne - marzenia. Dziś mam tylko jedno pragnienie: jedno, ale za to niezwykle silne... Bardzo chcę żyć! - mówi Katarzyna Janiszek z Grabowa Szlacheckiego. Przed niespełna rokiem zdiagnozowano u niej guza mózgu. Szansą na wyleczenie okazała się terapia oferowana przez jedną z niemieckich klinik. Niestety, koszty znacznie przekraczają możliwości finansowe rodziny... Stąd apel o wsparcie!

AGNIESZKA WARECKA

W niedzielę, kiedy numer z artykułem o chorej dziewczynie będzie dostępny do kupienia w kościołach diecezji, w parafiach zostanie przeprowadzona zbiórka na jej leczenie. Zgodę na kwestę wyraził biskup siedlecki Kazimierz Gurda. Redakcja „Echa Katolickiego” przyłącza się do gorącej prośby o pomoc! K. Janiszek ma zaledwie 23 lata - przed sobą całą przyszłość. Drobnym gestem niewiele kosztuje... Natomiast Kasi nasza ofiarność może uratować życie.

Rozpoczęłam walkę

K. Janiszek mieszka wraz z rodzicami w Grabowie Szlacheckim w gminie Nowodwór. Przed objawieniem się choroby pracowała jako sprzedawczyni w sklepie. Pierwszymi niepokojącymi symptomami, oznaką spadku fizycznej formy były - jak wyjaśnia jej siostra - uporczywe bóle głowy. - Lekarze zalecali mierzenie ciśnienia i suplementację magnezem. Nikt nie skierował jej na tomografię komputerową głowy (TK) - wspomina Jolanta Małecka. Następstwem pogarszającego się samopoczucia dziewczyny był atak padaczki z lewostronnym niedowładem. - Siostra udała się na wizytę do neurologa. Zaleceniem było wykonanie badania TK. Po dwóch tygodniach, tj. 3 listopada 2015 r., odebraliśmy wynik... Diagnoza brzmiała jak wyrok: podejrzenie guza mózgu - tłumaczy.

- Kocham życie, dlatego nie poddałam się i rozpoczęłam walkę - podkreśla K. Janiszek. 30 listopada pacjentka przeszła operację w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie. - Guz został usunięty i czekaliśmy na wynik badania patomorfologicznego. Po jego odebraniu, 3 grudnia, okazało się, że to gwiżdżiak anaplastyczny - guz mózgu w trzecim stopniu złośliwości - wyjawia jej siostra.

Pojawiła się nadzieja

Kolejnym etapem leczenia Kasi był pobyt w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli, gdzie pacjentka przeszła radioterapię i częściową chemioterapię. - Chemioterapia została przerwana. Silne bóle głowy, jakie pojawiły się w międzyczasie, skłoniły lekarzy do skierowania siostry na powtórne badanie TK i rezonans magnetyczny głowy (MRI). Przeprowadzone w maju badania kontrolne wykazały wznowę guza - zaznacza. Pytana o sugestie co do dalszego medycznego postę-

powania, J. Małecka wyjaśnia, że jej siostra została zakwalifikowana do drugiej operacji. Jednak się na nią nie zgodziła. Powód? Wycięcie guza w całości groziło tym, że może zostać sparaliżowana.

W pomoc Kasi od początku zaangażowała się cała rodzina: rodzice, rodzeństwo i przyjaciele oraz wiele osób dobrego serca. - Choroba spadła na nas tak nagle. Nie mieliśmy żadnego doświadczenia, jak postępować w takiej sytuacji, gdzie szukać wsparcia - przyznaje J. Małecka. Światłem w tunelu okazał się kontakt z mającą siedzibę w Warszawie Alivia - Fundacją Onkologiczną Osób Młodych. - Wysłałam maila z zapytaniem... Okazało się, że Alivia współpracuje z firmą MagForce AG w Niemczech. Dostaliśmy propozycję wyjazdu na konsultację u jednego z tamtejszych specjalistów - wyjaśnia, nie ukrywając, iż spotkanie zrodziło nową nadzieję.

Innowacyjna terapia

Na badaniach w niemieckiej klinice K. Janiszek przebywała od 17 do 20 czerwca. W wyjeździe towarzyszyli jej m.in. rodzice, szwagier i narzeczony. - Profesor, który diagnozował Kasię, zasugerował, że on nie usuwałby guza. Okazało się bowiem, że w ciągu miesiąca, tj. od momentu przeprowadzenia MRI do badania PET (pozytonowa tomografia emisyjna) wykonanego na miejscu, czyli w tamtejszej klinice, guz nie urosł. Lekarz zalecił odczekanie trzech miesięcy, a następnie wykonanie kolejnego badania PET. Wtedy też podejmie decyzję dotyczącą dalszego postępowania. W grę wchodzi albo ponowna operacja, albo - co okazało się dla Kasi i dla nas wielką szansą - leczenie innowacyjną metodą NanoTherm - podkreśla. Nowa metoda - jak wyjaśnia - polega na „wysuszeniu” guza. - Profesor nie ukrywał, że gwiżdżiak anaplastyczny jest chorobą nieuleczalną, jednak dzięki zastosowaniu NanoTherm można ją przygasić, tj. wprowadzić guz w stan uśpienia na 10-15 lat.

Cieniem na radości z szansy dalszego leczenia Kasi kładzie się jednak - co akcentują jej bliscy - świadomość kosztu innowacyjnej terapii. Waha się on w granicach 30-40 tys. euro. Zastosowanie metody NanoTherm nie jest refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a rodziny nie stać na zgromadzenie tak znacznej sumy pieniędzy. Stąd apel o pomoc!

Potrzeba 168 tys. zł!

K. Janiszek jest podopieczną fundacji Alivia. Subkonto, na którym gromadzone są środki na rzecz jej



Mam o co walczyć, nie chcę się poddawać. I dlatego potrzebuję Waszej pomocy! - apeluje Kasia.

leczenia, zaoferowała także Caritas Diecezji Siedleckiej. - Musimy zebrać 168 tys. zł! W Polsce terapia podobną metodą nie jest dostępna. U nas Kasia mogłaby przejść co najwyżej klasyczną operację, radioterapię, później ewentualnie naświetlenia metodą Gamma Knife, jednak siostra - ze względu na wznowę guza - nie kwalifikuje się do tego typu leczenia. Pozostaje nam czekanie na wynik ponownego badania PET. Zostanie ono przeprowadzone we wrześniu w Bydgoszczy. Po odebraniu wyniku dokumenty należy przetłumaczyć na język niemiecki. Liczymy, że - tak jak i za pierwszym razem - pomoże nam w tym fundacja Alivia. Po przetłumaczeniu wyniku zostanie on wysłany do niemieckiej kliniki. Wówczas profesor podejmie ostateczną decyzję co do dalszego postępowania. I tak Kasię czeka albo klasyczna operacja, albo - na co skrycie liczymy - wdrożenie leczenia innowacyjną metodą. Najważniejsze, że jest szansa, by mogła się jej poddać! Póki co zbieramy pieniądze...

Każdy dzień to walka

Po pierwszej operacji Kasia nie chodziła. Najpierw leżała, później uczyła się poruszać bez pomocy kul. Dziś funkcjonuje samodzielnie, jedynie jej lewa ręka nie wróciła do pełnej sprawności. Profesor z Niemiec, u którego była konsultowana, nie ukrywał, iż najlepiej, gdyby stan fizycznej kondycji pacjentki nie uległ pogorszeniu. Sugerował przy tym, że nawet gdyby konieczne okazało się przeprowadzenie ponownej operacji, będą starali się usunąć guz na tyle sprawnie, by umożliwić dziewczynie normalne funkcjonowanie...

- Pod względem psychicznym siostra od początku trzyma się bardzo dzielnie. Lekarze od pierwszej diagnozy nie ukrywali przed nią prawdy. Wyszli z założenia, że skoro jest dorosła, musi zmierzyć się z zaistniałą sytuacją. Kasia wierzy, podobnie jak my wszyscy, że uda jej się pokonać chorobę. Szczerze jej w tym kibicujemy! - podkreśla J. Małecka. Chwaląc siłę ducha Kasi, sama nie kryje wzruszenia... - Każdy dzień to walka z siłami i czasem. Kasia dużo się modli. Wierzy, że Bóg jest przy niej i że jej pomoże. Nie załamuje się. Jesteśmy z niej bardzo dumni - podsumowuje.

Dziękujemy za pomoc!

J. Małecka wspomina m.in. krytyczny moment, kiedy jej siostra dostała nagłego ataku padaczki. - Miewała je już wcześniej, jednak ten był bardzo silny! Jadąc do niej, a mieszkam w odległości ok. 5 km od rodzinnego domu, całą drogę pro-

Cieniem na radości z szansy dalszego leczenia Kasi kładzie się jednak - co akcentują jej bliscy - świadomość kosztu innowacyjnej terapii. Waha się on w granicach 30-40 tys. euro. Zastosowanie metody NanoTherm nie jest refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a rodziny nie stać na zgromadzenie tak znacznej sumy pieniędzy. Stąd apel o pomoc!

siłom Boga, by nam jej nie zabierał. Mówiłam, że to jeszcze nie jest ten moment, że jest taka młoda... Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Karetka zabrała ją na oddział ratunkowy do puławskiego szpitala.

Wkrótce wróciła do domu...

Kasia od początku też - co podkreśla jej siostra - czynnie włączyła się w organizowane w okolicy akcje służące gromadzeniu środków na rzecz jej leczenia. - Kiedy pojawiła się szansa wyjazdu do Niemiec, zadzwoniłam do niej z pytaniem: „Kasiu, jedziesz? Zdecydowałaś się?”. „Ale wiesz, że my nie mamy tyle pieniędzy...” - odpowiedziała. Ponaglałam ją, że najważniejsza jest decyzja. Zgodziła się. Walczy, a my razem z nią! Wspierają nas też ludzie dobrego serca: sąsiedzi, ksiądz proboszcz, przyjaciele... Pani wiceburmistrz Ryk pomogła nam nawiązać kontakt z diecezjalną Caritas. Odważyliśmy się też wystosować prośbę do księdza biskupa. To dzięki jego przychylności do końca sierpnia prowadzone będą w diecezji zbiórki pieniędzy na rzecz leczenia Kasi. Bardzo o nie prosimy i już dziś dziękujemy wszystkim ofiarodawcom - nie kryje wdzięczności.

Bardzo chcę żyć!

„Wcześniej miałam tysiące planów, głowę wypełniały mi - mniej lub bardziej realne - marzenia. Dziś mam tylko jedno pragnienie: jedno, ale za to niezwykle silne... Bardzo chcę żyć!” - pisze Kasia w apelu. „Mam o co walczyć, nie chcę się poddawać. I dlatego potrzebuję Waszej pomocy! Każda wpłata, każda darowizna przybliży mnie do celu - powrotu do zdrowia” - dodała, z góry dziękując wszystkim za pomoc i okazywane wsparcie, a przy tym życząc zdrowia, bo ono - jak wyjaśnia - jest najcenniejsze.

- Wszystko w rękach Boga! My, po ludzku, robimy, co do nas należy, resztę zostawiamy Bogu. O zdrowie siostry modliliśmy się w sanktuariach diecezjalnych: w Kodniu i Pratuliniu. Msza św. w jej intencji sprawowana była też na Jasnej Górze. Wiemy, że wiara czyni cuda! I tak też pocieszamy Kasię... - podsumowuje J. Małecka.

Apel o wsparcie!

Katarzyna Janiszek posiada utworzone subkonto w Caritas Diecezji Siedleckiej, na które można przekazywać 1% podatku oraz inne darowizny.
Wpłaty prosimy dokonywać na konto: BS Siedlce 78 9194 0007 0027 9318 2000 0010 z dopiskiem „35910 - Janiszek Katarzyna”.